

WSPOMNIENIA

**„Wincentyńskie Dzieci”
i ich Rodzice**

Gdy moje dzieci rozpoczynały swoją przedszkolną edukację, przedszkole w niewielkim stopniu przypominało obecną placówkę. Trzy bardzo skromnie wyposażone sale, dwie stare toalety, umywalki na korytarzu, metalowe wieszaki na ubranka, okna "uszczelnione" kocami, aby na salach było ciepło....Ale to w niczym nam nie przeszkadzało, bo do przedszkola" przyciągała wszystkich niezwykła atmosfera tego miejsca. Atmosfera życzliwości i otwartości na drugiego człowieka pracujących tu sióstr: s. Bożeny, s. Anny, s. Moniki i pań: pani Kasi, pani Krysi, pani Władzi; korytarze pachnące "domowymi" obiadami gotowanymi z wielkim sercem przez panie Tereski (nawet moje niejadki nie wracały do domu głodne) - to sprawiało, że chciało się tu przychodzić i zostać. Niedostatki materialne placówki rekompensowało WIELKIE SERCE ludzi.

W takiej atmosferze dzieci nie tylko zdobywały wiedzę, stawały się samodzielne, wzrastały w wierze, uczyły się też otwartości na potrzeby drugiego człowieka. Gdy po latach tu spędzonych, nadszedł czas rozstania trudno było opuścić to miejsce.

Dziś w naszych wspomnieniach o przedszkolu pojawiają się twarze ludzi z którymi mieliśmy przyjemność się tu zetknąć, są zapachy i smaki (ryż z truskawkami, sos musztardowy, ruskie pierogi...), pamięć pierwszych "publicznych występów", pierwsze spotkanie z ks. Biskupem, zabawy i śpiewy z s. Anną, pierwsze sympatie moich pociech, pierwsze "samodzielne" wyjazdy....To dobre i miłe wspomnienia.

A jedno słowo, które kojarzy mi się z przedszkolem, to
ciepło (w szerokim znaczeniu tego słowa):-)

Mama przedszkolaków w latach 2005-2009

Kiedy przyszłam do przedszkola - taka jeszcze mała, bardzo bałam się nowego i trochę płakałam.

Chociaż Kuba - mój brat starszy ,był tu razem ze mną ,
to początki były trudne - dziś to wiem na pewno.

Ale siostry przytulały - pocieszała pani Kasia, smutki szybko nam mijały (przychodziła mama nasza).

Siostra Bożena ciepłym uśmiechem zawsze nas witała dla każdego otwarte serce i czułe ręce miała.

Panie z kuchni gotowały : makaron z "pierzynką,, i pierożki , sosik musztardowy i chlebek ze szynką.

Kubuś Puchatek - na drzwiach garażu - do nas uśmiechał się,
kiedy tuż obok, na karuzeli i na huśtawce ,bawiliśmy się.

Dużo się tu nauczyłam - poznałam przyjaciół , dziś, gdy smutno ,
nie raz wracam myślą do tych czasów.

We wspomnieniach widzę twarze : sióstr, pań , psa Szarika i wspominam jak wesoło było razem brykać.

Dzisiaj miło się wspomina - wspólne śpiewy , występy , tańce , kwiatków sypanie , zabawy , "harce".

Trudno czasem się pogodzić, że tak szybko płynie czas , dobrze , że choć we wspomnieniach mogę
znów odwiedzić Was.

Monika Adamska
(przedszkolak w latach 2005-2009)

Przedszkole kojarzy mi się z jedną rzeczą... z dobrym jedzeniem.
Chodź nie lubiłem zup to ryż z truskawki jadłem bez opamiętania.

Bałem się nie tylko zup, ale i s. Marzeny.

Z upływem czasu zrozumiałem, że to nie był błąd siostry Marzeny a moja bujna wyobraźnia.

Na pięknym podwórku codziennie odbywały się śluby i pojawiały się marzenia
o wspólnej przyszłości.

Nie żałuję ani 1 min spędzonej w tym przedszkolu a inne dzieci zachęcam do niego,
ponieważ właśnie tu nauczyłem się dobrego myślenia o życiu i pewnie dużo rzeczy,
których nie pamiętam. Było super, ale już nie wróci ten czas, chociaż dałbym wiele,
aby powrócić do starych czasów.

Tyle się zdarzyło, dobrych i tych złych rzeczy, ale ani w jednym procencie nie żałuje,
że moi rodzice wybrali właśnie to przedszkole, i dziękuje im teraz za to.

Konrad Kozaryn
przedszkolak w latach 2008/2011

Kochane Przedszkole. Lawina wspomnień, łezka w oku za każdym razem, gdy oglądamy zdjęcia bądź sięgniemy pamięcią do cudownych chwil spędzonych w Waszym przedszkolu. To nie było zwykłe przedszkole, to była jedna wielka rodzina. Choć córka już nie chodzi do przedszkola drugi rok, musimy się przyznać, że my na stronę internetową zaglądamy do tej pory z uśmiechem i wspomnieniami jak to było jak widzieliśmy na zdjęciach naszą uśmiechniętą, szczęśliwą córkę .

Tak więc przedszkole w naszym sercu jest do dnia dzisiejszego ☺ Pisząc to, ciężko wszystkie chwile które mamy w pamięci wymienić w paru zdaniach. Najcieplej wspominamy oczywiście wspaniałe wycieczki jakie były organizowane, no i nasze najlepsze festyny rodzinne, oj i te dmuchanie i skręcanie balonów bez których nie byłoby zabawy, no i nie można pominąć tutaj pysznego grilla 😊😊 Balle karnawałowe to było coś wspaniałego sami chcieliśmy być i przeżywać to z Wami. Przyjaźnie jakie udało się nawiązać córce jak i nam rodzicom trwają do dnia dzisiejszego.

Natomiast babcie oraz ciocie jasełka wychwalają wszędzie. Przy rozmowach o szkole zawsze temat się kończy „a bo w przedszkolu było najlepiej”. Kiedy w pierwszej klasie zapytano córkę gdzie chodziła do przedszkola z dumą odpowiedziała: do Sióstr Miłosierdzia Wincentyńskie Dzieci.

Bo tak naprawdę to dzięki Wam nasza Martynka wie, co to empatia, szacunek i tolerancja.

Jesteśmy wdzięczni za wychowanie Martynki oraz za wspaniałe lata spędzone w Waszym przedszkolu.

Pozdrawiamy i całujemy wszystkich.

Małgorzata i Kamil Panicz

Rodzice Martynki – przedszkolaka w latach 2013-2017

Pamiętam wspaniałą, domową atmosferę w przedszkolu, wspólne kultywowanie tradycji,
a także przedstawienie "niespodzianki" dla dzieci.
Wyraz twarzy dziecka na widok mamy księżniczki bezcenny.

Anna Szmytkiewicz

Dobrze wspominam miłe siostry i panie, ciekawe zajęcia, pierwsze przyjaźnie
i smaczne jedzenie. No i bardzo lubiłam plac zabaw.

Debora Szmytkiewicz

Najważniejszy dla mnie był fakt, że jest to przedszkole katolickie,
że mogłem nie martwić się o przekazywane treści i o właściwą współpracę
w wychowywaniu dzieci na osoby wiary.

Krzysztof Szmytkiewicz

Pamiętam wyjazdy na interesujące wycieczki, miło wspominam zwierzęta w przedszkolu.
Bardzo lubiłem "bohaterów tygodnia". Pamiętam, że lubiłem układać puzzle.
Lubiłem bardzo zajęcia oraz przygotowania do jasełek.

Damian Szmytkiewicz

Do przedszkola „Wincentyńskie Dzieci” zaczęliśmy uczęszczać w 2008/2009r., gdy Julcia skończyła 3 latka, a po dwóch latach dołączył Jasiu . Bardzo dobrze odnaleźliśmy się w tej przedszkolnej atmosferze sióstr zakonnych oraz pań nauczycielek. Dzieci chętnie chodziły do przedszkola i często angażowały i mobilizowały nas do czynnego udziału w przedstawieniach, festynach, uroczystościach, Jasełkach Bożonarodzeniowych oraz naszych pierwszych w życiu rekolekcjach dla rodzin, na których poznaliśmy i zaprzyjaźniliśmy się z kilkoma małżeństwami. Postanowiliśmy nie przerywać tych znajomości w taki właśnie sposób rozpoczęliśmy głębsze życie duchowe, gdzie w gronie przyjaciół wstąpiliśmy do wspólnoty chrześcijańskiej najpierw do Domowego Kościoła było nas dużo więc podzielono nas na dwa kręgi. Uważam, że to Pan Bóg zaprosił nas do tego przedszkola przez koleżankę, a później dokonywał tych wszystkich cudów z nami a mianowicie naprawił i naprawia nasze małżeństwo, które tak często psuliśmy przez nasz egoizm, pomaga nam się nawracać każdego dnia na nowo, uczy nas kochać oraz sprawił, że odnaleźliśmy życie z Panem Jezusem, które jest bardzo fascynujące, a przede wszystkim zaprasza nas do odkrywania samych siebie a także Boga w drugim człowieku. Dzięki tej drodze my z Julą zostałyśmy uzdrowione z boreliozy, która podobno jest chorobą nieuleczalną (od 9 lat zdrowe). A Janek miał iść na operację na słuch ale po Mszy z modlitwą o uzdrowienie lekarka stwierdziła, że jest już dobrze i nie potrzeba operacji.

Obecnie Janek wspomina: „Mamo tęsknie czasem za przedszkolem ,noc piratów, szukanie skarbów – to była zabawa, wyjazdy wycieczki ioczywiście podwieczorki”.

Myślę że dzięki zajęciom w tym przedszkolu było naszym dzieciom łatwiej rozpocząć naukę w szkole.

Obecnie Julia kończy klasę siódmą przez 4 lata uczęszczała do scholii „ San Damiano” u kapucynów posługiwała tam śpiewem, grą na gitarze oraz opieką nad młodszymi dziewczynkami, a od zeszłego roku wstąpiła na Drogę Neokatechumenalą do swojej własnej wspólnoty. Janek posługuje w grupie ministranckiej oraz jest z nami we wspólnocie Neo. Dziękujemy Panu Bogu za to Zgromadzenie Sióstr Szarytek, które pomagają małżeństwom, rodziną, dzieciom odnaleźć drogę prawdy i miłości rodzinnej.

A także za te wszystkie znajomości przyjaźnie, które w większości trwają do dziś.

Iza i Andrzej Jasińcy

"Przedszkole to najlepszy okres mojego dzieciństwa.
Wspomnienia malują uśmiech na twarzy i budzą sentyment.
W przedszkolu nauczyłam się sama jeździć na rowerze, poznałam dużo
koleżanek i kolegów.

Z częścią z nich po latach znowu spotkaliśmy się w jednej szkole
a nawet klasie.

Siostry zakonne były tak kochane, że zabierały mnie czasem rano na zakupy
po bułki na śniadanie, czasem pomagałam w ich obowiązkach ,
bo wszystko było takie ciekawe.

Siostry nauczyły mnie żegnać się po francusku a także „Zdrowaś Mario”.
Potem dołączył do mnie młodszy brat , któremu mogłam wszystko pokazać
i bawić się jeszcze więcej niż w domu."

Maria Budzianowska

Do przedszkola chodziła moja siostrzenica i siostrzeniec
(Marysia i Marek Budzianowscy, może siostra gdzieś znajdzie w archiwum
absolwentów , urodzeni odpowiednio 1989 i 1991).

Jak były Jasełka, Dzień Babci itp. to zawsze byłam na "widowni" ...
i trochę przez to (w pozytywnym znaczeniu oczywiście) chciałam,
żeby moja córa tam uczęszczała.

A ja mam same dobre wspomnienia, tym bardziej,
że z niektórymi mamami się mocno „zakolegowałam”,
choć dzieci chodzą do różnych szkół.

Dużo kreatywności w sobie odnalazłam - dotyczy konkursów.
Bardzo dobrze wspominam festyny a szczególnie DRABINĘ na koniec.

Justyna Marczyk

Mama Poli – przedszkolaka w latach 2013-2017

Pierwsze co, po przejściu do szkoły, to Lila powiedziała: "Mamo, a nie możesz mnie zapisać na obiady do przedszkola?".

Do dziś tęskni za przedszkolną zupą pieczarkową i racuszkami.

Nas obie zawsze ujmowała ta rodzinna atmosfera w przedszkolu.

Nie wiem, czy to nam się taki rocznik trafił, czy tak jest zawsze, ale nie dość, że dzieci fajowo się integrowały (z kilkoma do dziś się często spotykamy, choć nie chodzą razem do szkół), ale i rodzice nawiązali przyjaźnie.

Dużo ciekawych konkursów rodzinnych, które przypominały nam, by w ogromie obowiązków spędzić czas z dziećmi, a twórcze zabawy są najlepsze. Przedstawienia teatralne w wykonaniu rodziców to też niezapomniane wydarzenia.

Lila do teraz się chichra jak wspomina Pana Helickiego, który zdaje się ponad 2 metry wzrostu ma, a był krasnoludkiem w "Królowie Śnieżce". ("Mamo, przerośnięty ten krasnal"). Niby w domu na co dzień rodzic widział, jak rozwija się jego dziecko, ale często bywało tak, że oglądając na korytarzu wywieszane prace, robił "wow!" i nieraz zachodziłam w głowę, kiedy Lila się tylu fajnych rzeczy nauczyła. A już najwięcej wzruszeń przynosiły występy dzieci, czy to z piosenkami, wierszykami, czy po prostu właśnie w ramach wystawionych prac plastycznych.

Niekiedy oglądałam sobie fragmenty występu z zerówki, z okazji rocznicy odzyskania niepodległości, gdy nasze dzieci odświętnie ubrane mówią wiersze, śpiewają pieśni patriotyczne, no i Hymn na baczność, dumnie. Łzy wzruszenia same napływają.

Ogrom pracy, jakie Siostry i panie wychowawczynie włożyły w wychowanie naszych dzieci, jest nieoceniony, bezcenny. Dzieci może inaczej, ale bardzo też doceniam możliwość rozmawiania z wychowawczyniami, z Siostrami. Ta wspomniana rodzinna atmosfera była taka naturalna i naprawdę człowiek czuł się tam jak u siebie w domu, wśród "swoich". Myślę, że spokojnie można byłoby przedszkole nazwać nie tylko "Wincentyńskie Dzieci", ale "Wincentyńskie Rodziny" nie byłyby wyrażeniem na wyrost.

Tak na koniec lubimy natrafiać na msze przedszkolne w czerwonym Kościółku. Wracają wspomnienia i nie raz zachodzę w głowę: "Moja Lila też takim małym, nieśmiałym szkrabem była?"

Dziękuję, że nasza rodzina mogła być częścią wspaniałej Wincentyńskiej społeczności.

Lila i Basia Kurzawske

Pamiętam, że bardzo lubiłem zabawę na dworze, u sióstr były dzieci z którymi dobrze się bawiłem.
A niektóre znajomości z przedszkola trwają jeszcze do dziś :) Wydaje mi się, że wzorce,
których nauczyłem się jeszcze w przedszkolu sporo mi dały,
że jestem bardziej otwarty na drugiego człowieka.
To jest bardzo ważne. Pozdrawiam

Jędrzej Orbik

Z przedszkola wyniosłem wiele wspaniałych wspomnień - zabawy,
które urzekają obecnie młodszemu rodzeństwu, ulubiony ryż z truskawkami,
przy którym nie obywało się bez licznych dokładek, występy, gdzie jako pastuszek mogłem powitać
nowonarodzonego Jezusa, oraz niesamowity klimat jaki wprowadzały Siostry.
W przedszkolu odkryłem również jedną z moich wielkich przyjemności,
czyli drzemki, podczas których mogłem zebrać siły na kolejne godziny wrażeń i z których –
cóż to dużo rzecz – korzystam również obecnie, a one od czasu do czasu przywodzą na myśl błogie
chwile spędzone w przedszkolu.

Wojtek Orbik

Pamiętam pyszną pastę jajeczną, którą czasem jedliśmy na kanapkach na śniadaniu.

Pamiętam, że uwielbiałam poranną herbatę w kubku „na podstawce”,
czyli w kubku z charakterem o nieco innym kształcie niż większość.

Pamiętam radość, gdy miałam być dyżurną.

Pamiętam ciasteczka o cytrynowym posmaku na podwieczorek – były przepyszne.

Pamiętam uśmiech pani Krysi, która podawała nam jedzenie.

Pamiętam przejęcie i ekscytację, gdy byłam narratorem w przedstawieniu „Czerwony Kapturek”.

Pamiętam mamę na widowni.

Pamiętam twarz siostry Eugenii.

Pamiętam, że nie zawsze lubiałam leżakować.

Pamiętam jak uwielbiałam wszelkie prace plastyczne.

Pamiętam jak poszłam do podstawówki i wzdychałam „Ech, w przedszkolu było dobrze...”

Pozdrawiam serdecznie.

Justyna Orbik

Chodziłam do Waszego przedszkola w latach 1996-1997.
Pamiętam, że to było pierwsze przedszkole, do którego przychodziłam
z przyjemnością.

Pod srogim wzrokiem Siostry Eugenii wszyscy dobrze się bawiliśmy.
Każdy marzył, żeby trafić do zerówki, która prowadziła Siostra Zenobia,
bo zerówkowicze robili takie fajne rzeczy. To wszystko było bardzo dawno,
więc wspomnienia są mgliste, ale do dziś nie zapomnę oglądania w świetlicy
bajek Disneya, których wtedy przecież nikt nie mógł obejrzeć w domu.
Niejednokrotnie mamy musiały czekać na nas w korytarzu aż skończy się bajka.

Z kuzynami czasem nadal wspominamy, jak chowaliśmy jajka w sosie
chrzanowym pod ziemniakami, ale to nigdy nie umknęło Siostrze Janinie.

Martyna Rozesłaniec

Przedszkole dla mnie to przede wszystkim uśmiech sióstr i pań, poczucie bezpieczeństwa, miejsce gdzie słyszeć radosny śpiew i modlitwę dzieci.

Jestem mamą ośmiorga dzieci i wszystkie dzięki Bogu miały kontakt z przedszkolem.

Gdy moje pierwsze dziecko dostało się do przedszkola, pamiętam jak bardzo uderzył mnie kontrast między publicznym przedszkolem a tym naszym 😊.

Przede wszystkim, a był to chyba rok 1996, panowała tam rodzinna atmosfera.

Przez długą część dnia dzieci spędzały czas wspólnie, dzielone były tylko na czas zajęć dydaktycznych, starsze opiekowały się młodszymi. Bardzo mi się to podobało.

Potem widziałam jak się przedszkole zmienia, jedne siostry przyjeżdżały inne wyjeżdżały...

Przedstawienia były i są zawsze przepięknie przygotowane, dzieci miały wielką frajdę kiedy występowały w roli aniołków, pastuszków na jasełkach, gdy mogły tańczyć krakowiaka...

Nie zapomnę nigdy dobroci sióstr.

Zawsze ciężko mi przychodziło rozstanie z przedszkolem, gdy kolejne dzieci kończyły 7 lat i kończył się ten pierwszy etap ich edukacji.

Krystyna Orbik

Do przedszkola św. Wincentego chodziłem przez ok 4 lata, tuż po powrocie z Danii. Zarówno panie jak i Siostry były bardzo opiekuńcze. W przedszkolu nigdy się nie nudziłem. Chodziliśmy często do filharmonii, muzeum, na spacer do parku. Najmilej wspominał wyprawę na Wzgórza Wieprzyckie, gdzie z siostrą turlaliśmy się z góry, po piachu i paliliśmy ognisko, na którym piekliśmy kiełbaski. To była świetna zabawa. Pamiętam też przedstawienie kostiumowe „Kopciuszek”, w którym występowaliśmy podczas festynu razem z rodzicami. Mój tata był giermkiem, a ja byłem jego pomocnikiem. Mieliśmy prawdziwe teatralne stroje. Kiedy miałem 5 lat, pierwszy raz wystąpiłem na scenie. Było to w czasie jasełek na AWF. Tańczyłem krakowiaka i grałem na organach kolędy podczas przedstawienia, wystawionego przez przedszkolaków dla rodziców i dziadków. Moja rodzina zajęła 2 rząd. Byli ze mnie bardzo dumni i najgłośniej bili brawa. W przedszkolu rozwinąłem umiejętność czytania, pisania i rysowania. Poznałem wiele wierszy i piosenek. Jestem wdzięczny siostrze i wszystkim Paniom za serdeczność, wiedzę i wychowanie.

Absolwent przedszkola Cezary Kosiński.

Kiedy wróciłem do polski z Anglii miałem 3 lata.
Do przedszkola św. Wincentego poszedłem , bo tam był mój kuzyn Cezary.
Bardzo lubiłem to przedszkole, siostry i panie świetnie się nami opiekowały.
Wymyślały różne konkursy i zabawy. Uczyły nas śpiewać, modlić się, a w Zerówce
czytać i pisać . Lubiłem gimnastykę i angielski, a najbardziej zajęcia plastyczne.
Często chodziliśmy na spacer, na plac zabaw i do parku. Jeździliśmy też na ciekawe
wycieczki. Wiele razy byliśmy w filharmonii, w muzeum.
W Filharmonii wystawialiśmy jasełka, a ja grałem rolę żołnierza.
Rodzice też występowali w naszych przedstawieniach i jasełkach.
Moja mama grała wróżkę w bajce i anioła w jasełkach. To była świetna zabawa.
Lubię wracać do przedszkola. Teraz chodzą tam moi dwaj młodszy kuzyni – Staś i Leoś.
Zazdroszczę im. Serdecznie pozdrawiam moją ukochaną panią Jolę Romaniszyn,
zawsze była dla dzieci jak druga mama.

Antek Freyer lat 10

Czas spędzony w przedszkolu wspominam bardzo wesoło.
Miałem fajnych kolegów, z którymi do dzisiaj utrzymuję kontakty.
W przedszkolu siostry były miłe i traktowały nas przyjaźnie- Siostra Justyna i siostra Monika. Najmilej wspominam podwieczorki , ponieważ mama nigdy ich nie robiła.
Bardzo mi wtedy posmakowały naleśniki z przepyszny serkiem, którego kazałem szukać mamie w sklepie. Dopóki się nie dowiedziałem nazwy tego serka, każde domowe naleśniki były nieudane.

Do dzisiaj kiedy jem obiad myślę, czy jest taki dobry, jak w przedszkolu.
Siostry i panie miały fajne pomysły na zabawę i kreatywne spędzanie czasu.
Przed pójściem do domu chciałem pobawić się jeszcze na placu zabaw, dlatego wychodziłem prawie ostatni, bo nigdy niebyło mi dość.
To był naprawdę fantastyczny czas i nigdy go nie zapomnę.

Tymek (Absolwent 2017)

Bardzo miło wspominałam przedszkole.

Poznałam wspaniałe koleżanki, panie i siostry.

Kiedy chodziłam do przedszkola, bardzo lubiłam jeździć na wycieczki z moją grupą.

Siostry zawsze tam wymyślały dla nas fajne zabawy, a panie przygotowywały przekąski. Szczególnie miło wspominałam noc piratów i aniołów, kiedy pierwszy raz zostaliśmy w przedszkolu na noc. Siostry Marzena i Joanna zakładały wtedy śmieszne peruki i inne przebrania.

Pamiętam, że nasi rodzice występowali w przedstawieniach, które ciekawie się oglądało podczas festynów. Dalej utrzymuję kontakty z koleżankami, które tu poznałam i czasami tęsknię za tymi czasami.

Tosia (Absolwentka 2013)

Kiedy ktoś mnie pyta "Pamiętasz przedszkole u Sióstr?", wtedy od razu na myśl przychodzą mi ludzie, którymi dziś się otaczam. To tam poznałam moich obecnych znajomych i przyjaciół. Miałam okazję zaprzyjaźnić się z nimi podczas wyjazdów integracyjnych lub podczas wspólnych występów teatralnych. To razem z nimi życie duchowe naszej rodziny rozkwitło. Szczególnie integrowaliśmy się wtedy, kiedy budowano drogę do naszego przedszkola. Razem wracaliśmy i dyskutowaliśmy na różne tematy, też religijne. To te rozmowy zaprowadziły nas tam, gdzie jesteśmy dziś. Podejmowane działania na rzecz sióstr i przedszkola scalały znajomości, a to pozwalало na dalszy wspólny z innymi rodzicami rozwój min. udział w organizowanym przez odnowę w Duchu Św. kursie Filip oraz na wstąpienie do Kościoła Domowego wraz z innymi rodzinami z przedszkola. Tak nie stałoby się, gdybyśmy nie spotkali przedszkolnych pań i sióstr, najpierw s. Joanny i s. Marzeny, potem s. Moniki i s. Justyny. W przedszkolu,, spędziłam" 8 lat i za każdym razem czułam się tam, jak u siebie. Nie było dystansu, za to radosne przyjęcie i pewność, że moje dzieci mają tam najlepiej. Personel dbał o miłą atmosferę oraz aby dzieci rozwijały się poprzez szczerą i spontaniczną zabawę. Zawsze wzruszały mnie też występy naszych dzieci, które były odpowiednio przebrane i każde miało jakąś rolę. Do tej pory z dumą mówię innym o dobrej organizacji i pomysłowości sióstr prowadzących. Wspominam kiermasze oraz wszelkiego rodzaju konkursy, których po kilku latach miałam dość i z tego powodu zapomniałam się zaangażować. Odkryłam, że lubię grać role w przedstawieniach, które wymyślały siostry dla mnie i innych rodziców. Świetnie bawiłam się na wieczorku tanecznym oraz podziwiałam organizowanie „Nocy piratów” i „Nocy aniołów” dla naszych dzieci. Z pewnością było jeszcze wiele innych fantastycznych spotkań i rekolekcji. Ja zapamiętałam to przedszkole tak i każdemu opowiadam, jak posłanie dzieci w takie miejsce może zmienić życie dorosłego. Zawsze będzie to punkt zwrotny w naszej rodzinie. Mimo że jesteśmy już na innym etapie z naszymi dziećmi, zawsze z sentymentem wracamy wspomnieniami do tych lat. Dziś wiemy, że to Pan Bóg jest sprawcą tych cudownych działań i sytuacji, które zmieniły naszą rodzinę i życie, które teraz wiemy.

Małgosia, mama Tosi i Tymka

Przedszkole to część naszej rodziny i tak już pozostanie do czasu
kiedy będziemy na tym świecie a może i dłużej ...

Może w przyszłości stanie się rodziną naszych wnuków.

Dla mnie czas spędzony w przedszkolu to czas umacniania Wiary w Boga
i wiary w ludzi.

To również okazja, żeby coś dać od siebie, to jakaś mała rola w przedstawieniu,
plansza ze Św. Wincentym z Gorzowem w tle, wizyty przedszkola w Gralewie,
czy tłumaczenia Siostrze Dyrektor różnicy między gresem a żwirem.

Tomek tata Tosi i Tymka